Rok 4. Kalisz dnia 4 (16) Grudnia 1873 r. № 96.

KALENDARZ

Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	8	5 r.
Zachód „	3	46 w.
Długość dnia.	7	40
Ubyło dnia	9	3
Wschód księżyca	4	17 r.
Zachód „	we dnie	

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 16 grudnia 1873 roku.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	0	3

BAROMETR

Wczoraj } zmiana.
Dziś . }

Dziś, św. Euzebjusza Biskupa.— D. 17, św. Łazarza Biskupa.— D. 18, św. Gracjana Biskupa.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. **20;** na prowincji rs. 1 k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40,** z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45,** kwartalnie rs. 1 kop. **35;** numer pojedyńczy kop. **6.**

Rozporządzenia Rządowe.

— *Bank Polski w Warszawie.* — Na zasadzie Najwyższego rozkazu z dnia 24 kwietnia (6 maja) 1870 r., jak niemniej reskryptu JW. Ministra finansów z d. 20 czerwca (2 lipca) r. b. № 7532, oznaczającego ostateczny termin do wymiany wypuszczonych przez Bank Polski, z mocy Najwyższych Ukazów z d. 21 stycznia (1 lutego) i 3 (15) września 1841 r., biletów bankowych, a mianowicie:

a) jedno-rublowych koloru orzechowego, emisji od 3 (15) września 1857 r.

b) trzy-rublowych koloru perłowego z różową siatką, emisji od 1 (13) marca 1850 r.

c) dziesięcio-rublowych koloru perłowego z niebieskiemi na odwrotnej stronie ozdobami, emisji od 7 (19) stycznia 1844 r.

d) dwudziesto-pięcio-rublowych koloru perłowego z różowemi ozdobami, emisji od dnia 21 października (1 listopada) 1852 r.

Bank Polski podaje niniejszem do wiadomości powszechnej.

1. Że bilety jego powyżej wymienione, przyjmowane będą w kasach skarbowych gubernij Królestwa Polskiego w podatkach i innych należnościach jedynie tylko do dnia 3 (15) lipca 1874 r., a w Banku i jego oddziałach jak dotąd.

2. Że po upływie tego terminu, wspomnione bilety będą przyjmowane tylko w Banku Polskim i jego oddziałach; w należytościach tymże przypadających: a także kasa wymieniać je będzie jedynie do 1 (13) lipca 1874 r.

3. Że po upływie tego ostatecznego terminu, pozostałe w obiegu bilety bankowe uważane będą za umorzone i żadnej wartości nie mające.

Warszawa, 1 (13) sierpnia 1873 r.— Prezes, Rzeczywisty Radzca stanu, *Roguski.*— Naczelnik kancelarji, Radzca kolegjalny, *J. Makulec.*

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— *Dyrekcja Naukowa Kaliska.* — Oprócz otwartych w ciągu ostatnich lat czterech w gubernji kaliskiej 36 szkółek początkowych miejskich i wiejskich, prowadzi się obecnie korespondencja o urządzenia jeszcze 68 takichże szkółek, z tej liczby w 10 miejscowościach są w zupełności przysposobione domy szkolne z zabudowaniami gospodarskiemi dla nauczycieli, oraz niezbędne utensylja szkolne. Szkółki zatem w tych 10 miejscowościach mogą być otwarte w każdym czasie, skoro tylko znajdą się odpowiednio uzdolnieni kandydaci do zajęcia posad nauczycielskich.

Podając o tem do wiadomości osób interesowanych, uprzedza się, że życzący sobie zająć miejsca nauczycieli wiejskich, mogą się zgłaszać do Kancelarji Dyrekcji Naukowej w Kaliszu codziennie, pomiędzy godz. 10 a 12 z rana, z wyjątkiem dni świątecznych i uroczystych, i przedstawiać swoje podania z dołączeniem wymaganych przepisami dowodów osobistych.

Naczelnik *von Berg.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Dziś na benefis zdolnego i starannego muzyka p. Rybackiego, kierującego częścią wokalną w towarzystwie p. Trapszy, daną będzie między innemi ulubiona przed kilku laty w naszem mieście operetka „Gaduły."

— Przy tutejszym szpitalu starozakonnych ma być urządzony ze składek osobny oddział dla obłąkanych.

— Od kilku dni mamy pogodę zmienną jak w marcu: przymrozek i odwilż, a czasem i deszcz idą z kolei po sobie.

— Przed kilku dniami w Parku miejskim rozpoczęto już przekopanie, dla wyprostowania kanału rzeki Prosny.

— W nocy z soboty na niedzielę, na Wrocławskim Przedmieściu przy ulicy Nowy Świat, wybuchł pożar w posesji p. Rajkiewicza, w skutek

---

RÓŻA

POWIEŚĆ

Fryderyka Spielhagena;

przełożył z niemieckiego

D. SKURZALSKI.

(*Ciąg dziewiętnasty*).

Mówiąc to, hrabia wsparł się o płytę kominka i zakrył twarz rękoma; stał tak długo, nie zmieniając pozycji, jakby chcąc dać sobie czas dla uspokojenia się. W pokoju zapanowało głębokie milczenie. Gdy hrabia zamilkł Róża tylko raz jeden bystro i niespokojnie spojrzała na niego i na ojca, poczem znów opuściła powieki; von Wejsenbach siedział na sofie, zmarszczywszy czoło i nachmurzywszy brwi. Następnie wstał, przeszedł się parę razy po pokoju, stanął między hrabim i Różą i rzekł.

— Dziękuję ci, hrabio, za to wyznanie, chociaż lepiej by było, jakieś sam się wyraził, gdybyśmy to wszystko wiedzieli wcześniej. Ale, bądź co bądź, spełniłeś swą powinność, zaszczyciwszy nas wypowiedzeniem nam swych zamiarów; postąpiłeś jak człowiek honorowy, i ja mu odpowiem tak samo. Przedewszystkiem proszę mi darować to com powiedział wprzódy. Pan nie zdradziłeś sam siebie, pan pozostałeś sobie wierny i teraz; jesteś pan dumny z tego, dumny zwycięztwem nad sercem, nad uczuciem. Pięknie! Lecz i od nas, i odemnie nie masz pan prawa mniej się spodziewać, nie masz pan prawa wymagać aby człowiek, o trzydzieści lat, tj. o całe życie ludzkie starszy od pana, na schyłku życia swego, nad brzegiem grobu może, przyjął przekonania, które całe swe życie nienawidził i prześladował. Ja zdaje się, straciłem siły, padłem w tej walce; straciłem w niej mienie, zdrowie, wesołość umysłu; ja stary i mówię niechętnie—ubogi, którego może być w krótce i reszty pozbawią, co mu pozostało, bo pozbawią go dobrego imienia w oczach świata. Czyż do tych wszystkich ofiar, dodam jeszcze ofiarę swych przekonań? A musielibyśmy dojść do tego, albo nasze życie—chciałem powiedzieć stosunek pański do mnie i mój do pana, byłby ciągłem obrzydłem kłamstwem. To niegodne nas. Winienem panu wypowiedzieć całą prawdę. Gdybyś pan był dla mnie zupełnie obcym, albo gdybyś pan nie był szlachcicem i miał zasady, jakie teraz masz, nie zbliżyłbym pana tak do siebie, nie dałbym panu dobrowolnie w swym sercu miejsca; mógłbym przejść obok pana obojętnie, z przekonaniem, że tak być powinno i inaczej być nie może. Ale przyznam się, myśl, że syn mojego najlepszego przyjaciela, dziecko, które na swym ręku podawałem do chrztu, potomek starożytnego rodu, zaszczepiony z czystości genealogicznego drzewa i przekonań, staje po stronie tych, których oddawna uważałem za swych wrogów, myśl ta wstrząsa mną do głębi duszy, odejmuje spokój i władanie sobą, które są obowiązkiem w mojem wieku. Od tego czasu nic nie może być wspólnego między nami; nie należałoby mi i mówić tego, pan sam czujesz to, wiesz, tak samo jak i ja. Niech każdy z nas niesie brzemie ofiary tego, co skutkiem tego wszystkiego stracił. Być może, i nawet jest to prawdopodobne, że dla wszystkich nas nastanie teraz ciężki czas; że zanie z nas nie będzie tak szczęśliwe, jak przedtem, gdyśmy się wzajemnie nie znali, powinniśmy się z tą myślą pogodzić, jest to nieuniknionem. Pismo święte zaleca nam wyrwać oko, które nas gorszy; czyż łatwiej odtrącić nam tego, który w innych warunkach byłby dla nas bardzo drogim. Pomimo to, tak być powinno, jeśli nie chcemy zagubić ciała i duszy.

Hrabia głęboko westchnął. Wszystko skończone. Podniósł głowę; zbliżył się po cichu, spokojnie do Róży i spojrzał na nią. Powieki jej były czerwone, twarz blada i usta skrzywione cierpieniem.

— Żegnam panią! rzekł hrabia.

I podał jej rękę; ręka Róży była zimna, palce sztywne i jakby konwulsyjnie zaciśnięte. Hrabia się zawahał; duma i miłość w jego sercu walkę toczyły, jak dwa orły, gdy rozpuściwszy skrzydła i wysunąwszy szpony, rzucają się na siebie; ale duma wzięła górę. Zwolna wypuścił jej chłodną rękę z swej dłoni i odwrócił się do von Wejsenbacha.

— Pozwól pan się odprowadzić, rzekł starzec. Wziął ze stołu świecę i poświecił hrabiemu w przedpokoju jak zwykle, z tą różnicą, że dziś jego po-

którego zgorzał dom mieszkalny drewniany i komórki.

Dalsze szerzenie się ognia przez straż ogniową wstrzymane zostało.

— W liście pod dniem 1 grudnia r. b. od p. Wł. D. otrzymanym z Mławskiego, wyczytujemy między innemi: „Urodzaje w tym roku były nie złe, chociaż co prawda więcej jest słomy, niż ziarna, bo zboże nie namłotne. Owocu było bardzo mało, może się to przyczyniło do zmniejszenia cholery. W Mławie zupełnie jej nie było; zato panowała ona w Żurominie, Radzanowie i Szreńsku, jakoteż i we wsiach tychże miast. Zimy do tego czasu jeszcze niema; było parę lekkich przymrozków, ale dotąd często deszcze padają i z tego powodu mamy błoto i gromne. Ten to lekki stan powietrza, choć sprzyja spóźnionym zasiewom, ale szkodzi zdrowiu W okolicach naszych rozmnożyło się ogromne złodziejstwo. Kradną konie, owce, wieprze tak, jak nigdy przedtem. W sąsiedniej wsi Zalesiu, skradziono w jednym tygodniu ośm koni. A co najdziwniejsza, że wprost z nazwisk wymieniają złodziei, a złapać ich nie mogą. Każdy gospodarz, obudziwszy się z rana, naprzód stara się przekonać, czy mu czego nie skradziono.

— (*Nadesł.*)— Artykulik zamieszczony w № 94 „Kaliszanina" o drzwiach do cyborjum w kościele kolegjaty, prostuję co do *galwanoplastycznego* ich *odlewu*. „Galwanoplastyka nie odlewa się ani na zimno, ani na gorąco. Jest to operacja prądów elektrycznych; bowiem biegunem ujemnym *osadza* się z solucji siarczanu miedzi metal, na zawieszonym przedmiocie u tegoż bieguna."— *L. Grochowski.*

— (*Nadesł.*) — Przekonany, że p. Rafał Blej, do którego pensji prywatnej i moja córeczka uczęszcza, poświęca swe zdolności nauczania powierzonych sobie dzieci z wszelką gorliwością, i wpaja w ich serca zasady religii i moralności, poczytuję sobie za miły obowiązek złożyć panu B. niniejszem moje najszczersze podziękowanie.

J. Kaufman.

— (*Nadesł.*) — Słuszną jest rzeczą oddać pochwałę zasłudze i uznanie ludziom, wywiązującym się z przyjętych na siebie zobowiązań. Wychodząc z powyższej zasady, uważamy za obowiązek oświadczyć publiczne podziękowanie W-nej pani Tekli Zaleskiej, uczącej obecnie w Kaliszu w przeciągu ośmiu lekcij, kroju wszelkich ubiorów kobiecych, za nader umiarkowanem wynagrodzeniem. Metodyczny wykład pani Z. nie pozostawia nic do życzenia, dla tego to polecamy ją osobom życzącym nauczyć się kroju praktycznie i dokładnie, nadmieniając, że pani Z. ma zamiar wkrótce Kalisz opuścić. — Adres pani Zaleskiej: Rynek dom Hildebranta. *M. W. K. U. K. W.*

† (Spóźnione). — Niezbadanym wyrokom Najwyższego podobało się w dniu 27 października r. b. powołać do wiekuistego żywota ś. p. Hipolita **Górskiego.** Obywatela ziemskiego, dziedzica dóbr Staw, w powiecie kaliskim Młodociane swe lata spędził nieboszczyk na usługach kraju jako urzędnik b. Kommissji skarbu, a jakim był w pełnieniu swych obowiązków, pomną do dziś dnia jeszcze zostający przy życiu zwierzchnicy: jakim był towarzyszem i kolegą, mówią ze łzą w oku ci, których zasługi i praca na równi z nim stawiły, jakim był mężem, świadczy wymownie nieutulony żal wdowy, W-ej Eugenji z Rychłowskich.

Całe życie zmarłego, wypełniała jedna głównie myśl: czynienia dobrze w imie Boga i bliźniego: czy to spojrzym na jego czyny w czysto religijnym, czy bezwzględnie filantropijnym zakresie; niósł pomoc wprzódy bez różnicy wyznania, stanu i powołania, zanim się zwrócono do niego, troskliwy o chwałę Bożą, znaczne ponosił wydatki na kościół, którego był kolatorem: prawdziwy ojciec dla włościan, niezatartą w nich po sobie zostawił pamięć; był to wzór urzędnika, męża, dziedzica, wzór jednem słowem człowieka.

Szczery żal po nim objawił się w licznem zebraniu przyjaciół, sąsiadów i kmiotków, a w twarzach wszystkich malował się cały ogrom straty, jaką dotknięci zostali.

Oby mu ziemia lekką była!

Przyjaciel, *A. R.*

Różne wiadomości.

— Parowiec Lloyda północnego „Król Wilhelm I.," wracając z Indyj Zachodnich, rozbił się dnia 26 listopada pod Nieuwediep. Podróżni, poczta i załoga ocalały.

— Budowa mostu nad Niagarą przy Basfaleau została już ukończoną. Most ten łączy Kanadę ze Stanami Zjednoczonemi, długości 3631 stóp, kosztował przeszło miljon funtów szterlingów.

— Do budowy wagonów dla kolei żelaznych w Austrji ma się używać szczególnej fabrykacji papier zamiast drzewa.

— Przed kilkunastu dniami, nadszedł do Chiselhurska nagrobek zamówiony przez królowę angielską dla Napoleona III-go. Waży 130 centnarów i zrobiony jest cały z petheadskiego granitu.

— Na górnym Szlązku wychodzą obecnie trzy pisma polskie: Katolik, Szlązak i Prawda, a wszystkie, dzięki poparciu miejscowej ludności, cieszą się znacznem powodzeniem.

— Na d. 7 grudnia wezwany został do m. Kassel kongres kobiet, celem obmyślenia środków, jakie użyć wypada przeciwko wzrastającej drożyznie wszelkich produktów żywności.

— Marszałek Mac-Mahon otrzymuje rocznej pensji 600,000 franków oprócz znacznej sumy na wydatki „nadzwyczajne."

— Do pewnego dłużnika w Peszcie przyszedł komornik i zajął jego ruchomości. Dłużnik udał się do ministra skarbu w Węgrzech, pana Kerkapoli, który w szorstkich wyrazach zarzucił proszącemu brak patrjotyzmu, bo wiedząc w jak smutnym stanie znajdują się Węgry, chciał jeszcze nie płacić należnej sumy. Na takie dictum acerbum wyzywa proszący ministra na pojedynek. Minister odpowiada, że wtedy bić się będzie, kiedy Węgry przyjdą do dawnej równowagi finansowej.

— W b. m., przybył z Londynu do Hottenburga parochód, zbudowany z żelaza i stali, i zakupiony przez rząd Norwegski dla ułożenia min podwodnych. Parochód ten jest oryginalnej konstrukcji i bardzo wązki i długi, a pokład ze wszystkich stron oparkaniony ścianą stalową dla obrony od pocisków nieprzyjacielskich kul.

— Rząd turecki udzielił anglikowi Hugh Forbes koncesję na połączenie koleją żelazną Jaffy z Jerozolimą. Roboty ziemne rozpoczęto w miesiącu maju. Z Jaffy do świętego miasta liczą mil 10. Powierzchnia gruntu nie przedstawia zbyt wielkich dla budowy trudności, droga pomiędzy krańcowymi punktami liczyć będzie 5 stacij i przetnie miasto Ramleh (dawniej Arymateję). Ponieważ Jerozolima leży na 830 metrów po nad poziomem morza Śródziemnego, kolej więc przyjmie kierunek łukowaty i zbliży się o 2 lub 3 wiorsty do Betlehem

— Zabijanie drobiu i ryb. — Chociaż nie ogólnie, to jednak bardzo rozpowszechniony sposób

---

ważnej grzeczności nie opromieniał uprzejmy uśmiech. Na progu się pożegnali. Von Wejssenbach korzystając z chwili, w której trzymał w jednej ręce lichtarz, drugiej klamkę drzwi, ukłonił się hrabiemu po raz ostatni. Hrabia nie odważył się podać mu ręki. Gdy wieczorne powietrze twarz mu owiało, raz jeszcze głęboko westchnął i rzekł: chwała Bogu! Dobrze, że Zulejka biegła tak prędko i tak często jeździła po nocach z Wejssenbach do Lehnsfeldu,—gdyż inaczej wycieczka ta bardzo łatwo mogłaby być tak dla jeźdźca jak i konia ostatnią.

Gdy von Wejssenbach powrócił do pokoju, Róży tam już nie było. Wszedł do sąsiedniego pokoju. Róża leżała na sofie, podniosła głowę i ukazała twarz oblaną łzami. Von Wejssenbach ciężko postawił lichtarz na stole.

— Gdybyś kochała swego starego ojca, nie płakałabyś w tej chwili, Różo, — rzekł.

Róża otarła łzy chustką od nosa; ale nie na długo; inne uczucie wzięło górę; głośno zaczęła łkać i ukryła twarz w poduszkach sofy.

Rozrzucone, trzęsące się jej loki, konwulsyjny dreszcz jej kształtnego ciała—w zupełności pozbawiły starca cierpliwości. Uderzył się pięścią w czoło, spiesznym krokiem zaczął chodzić tam i napowrót po pokoju, zatrzymawszy się nareszcie przed płaczącą córką, rzekł:

— Dla czegóżeś nie poszła za nim, jeśli ci tak trudno dzielić los ojca twojego? Chętnie byłby cię wziął na dziś i na jutro, choć może pojutrze wstydziłby się nędzarki. O, Boże! czemużeś mi nie pozwolił umrzeć wcześniej, abym nie widział tego!...

Róża usłyszała trzaśnięcie drzwi. Ojciec wyszedł z pokoju. Nie usiłowała pójść za nim, bo i nie mogła, chociażby nawet i chciała. W głowie jej się kręciło, pierś pełna była tak ciężkiego cierpienia, że płakać nawet więcej nie mogła, i tylko od czasu do czasu po cichu łkała i patrzyła na płomień świecy nieruchomemi, szeroko-otwartemi oczyma. Siedziała tak długo. Coraz głośniej i głośniej wył i jęczał nocny wicher. Deszcz, który na krótko przestał padać, znów polał strumieniami. Stróż wiejski wywołał godzinę. Róża nie wiedziała która, zauważyła tylko, że świece prawie zupełnie dogorywały. Trzeba iść spać. Na co? Sensu w tem nie ma. Jutro zacznie się znów dzień—tak—ale dzień w którym ona go nie ujrzy, a on jej droższy nad życie: ona obecnie to czuje; i tak samo jucro, pojutrze i zawsze! Róża zadrżała, jakby zajrzała w mogiłę. Wzięła świecę i przygotowała wszystko co było potrzebne do śniadania. Wszyscy w domu spali. Idąc na górę po skrzypiących schodach, przelękła się swej cieni, rysującej się na ścianie i zagięciu sufitu, i pomyślała, iż sama jest tylko cieniem tego, czem była jeszcze przed chwilą.

XVI.

Jesień dowodziła, że jest pełną gospodynią w całym kraju. Deszcze i burze, burze i deszcze, codzień. Słońce się schowało, jakby nie chcąc widzieć zniszczenia, opustoszenia, nie chcąc widzieć, jak pola, jeszcze nie tak dawno falujące złotemi kłosami, zamieniały się w szeroką, smutną pustynię, jak kwiaty w ogrodzie gniły na mokrej ziemi, nawpół obnażone gałęzie drzew jak bezrozumne miotały się na wszystkie strony, i suche, wyblakłe liście szalenie tańczyły w powietrzu. Zwierzęta pochowały się, gdzie które mogło; w parku nie było słychać ani jednej ptaszyny, prócz nieustającego prawie krakania wron, wypędzonych burzą z gniazd i wysoko unoszących się czarnemi chmury w szarej mgle. Powietrze przenikał wilgotny chłód. Od czasu do czasu przepadywał gęsty zimny deszcz, przenikał wskroś słomiane dachy, i zwolna zamienił czysty, skromny strumyczek, szumiący we wsi która brała od niego swe imie, w potok, głośno i gniewnie toczący ciemne, brudne fale. Smutna, ponura pora, rzadko komu zwiastowała coś dobrego.

Nie mniej było także smutne i ponure życie we Dworze. Stary dom pod zapadłym dachem, z zapuszczonemi wiecznie żaluzjami, z obnażonemi murami, mocno uszkodzonemi deszczem i burzą, był podobny człowiekowi pomnącemu lepsze czasy, który teraz, gdy nastały niepogody, nasunął czapkę na oczy, szczelnie zapiął surdut i śmiało stawia czoło przeciwnościom. Tak samo głuche i smutne, jak powierzchowność domu, było i życie starego Wejssenbacha. Skarb, który uważał za niewyczerpany, wyczerpał się; ostatni promień radości w jego życiu zagasł; laska, na której z taką pewnością wspierał się, złamała się; słodki pokarm jego duszy—zgorzał,—miłość jego córki ku niemu znikła. Nie dawała mu prawda wprost powodów do skarg; ale co dzień zrana spotykała go bez łez, nawet w mniejszych i większych niezliczonych staraniach, do których go przyzwyczaiła, nie było różnicy, nie wymieniła więcej imienia hrabiego, ani słowa nie rzekła o swym stosunku do niego; powróciła do poprzednich zatrudnień, po dawnemu, ale w rzeczywistości wszystko było inaczej, jak przedtem. Nie zaszła żadna widoczna zmiana, a tymczasem wszystko się zmieniło; i ojciec, podejrzewający tę zmianę, śledził najmniejszy jej odcień, z tą gorączkową ciekawością, z jaką hypokondryk śledzi postępy swej choroby. Nie zapomniał tego, jak jego silna, dumna córa była przygnębiona, złamana jak wątła trzcinka; wciąż jeszcze widział, jak drzały pukle jej włosów, jej kształtna kibić; wciąż jeszcze słyszał jej konwulsyjne łkania, to była rzeczywista prawdziwa jej postać; to co teraz widział—tą bladą, obojętnie uprzejmą, uważną dziewicę—było kłamstwem, udaniem, abnegacją. Co mu po tem uśmiechu, gdy pod jej rysunkiem, na paletrze znalazł wyraźne ślady świeżych łez? Ona tak samo kochała hrabiego jak i dawniej. Wszystko, co robiła, pochodziło z poczucia obowiązku, ze wspaniałomyślności.

Duma starca oburzała się na tę myśl. Był on żebrakiem, żyjącym okruchami spadającemi z obfitego stołu miłości, przy którym zasiadała córka jego z hrabią. Co noc zbierał się położyć koniec temu stanowi rzeczy, poniżającemu go w wła-

zabijania drobiu jest ucięcie głowy (u indyków, kur); gorzej jeszcze zabijają gęsi, bo często tępym nawet nożem dziurawią głowę, w skutek czego krew wolno odpływającą zbiera się na czarninę, a gęś męczeńską śmiercią kończy. Die Hausfrau woła do gospodyń aby litością, godnością i szlachetnością się powodowały, a zachwala jako najlepsze narzędzie do zabijania dłuto czyli szpilę — instrument w każdym sklepie sprzętów domowych się znajdujący. Wpychając dłuto w tylną część głowy, zabija się kura i inne ptastwo jednej chwili; a aby odciekła krew, wiesza się tak zabitą sztukę za nogi. Inni radzą drób dusić, twierdząc, że z odchodzącą krwią przy zarzynaniu traci mięso na pożywności.

Przegląd polityczny.

Wyrok śmierci zapadły na marszałka Bazaine na onegdajszem posiedzeniu sądu wojennego w Trianon, góruje nad wszystkiemi wypadkami politycznemi chwili bieżącej. Ze wszech stron korespondencje stwierdzają fakt ważny, że armja francuzka jednomyślnie żądała ścisłego wykonania artykułów kodeksu karnego wojskowego potępiających marszałka.

Usiłowania, żeby ocalić Bazaina są nieustannie czynione. Ministrowie pod prezydencją Mac-Mahona naradzili się nad tem jakby uratować oskarżonego. Uwolnienie jest niemożliwe. Prawo wyrzeka karę śmierci bez żadnych okoliczności łagodzących, śmierć sromotną i nic innego. Z jednej atoii strony marszełek Mac-Mahon nie chciałby wydać rozkazów do stracenia Bazaine'a, z drugiej zaś jego doradcy czują, że ułaskawienie stało się niepodobieństwem.

Świetne zwycięztwo, które w Izbie poselskiej w Berlinie odnieśli posłowie katoliccy w kwestji wolności druku, ośmieliło ich z jednej strony, a z drugiej przeraziło ministerjum. Jeden z przywódzców stronnictwa katolickiego, p. Reichersperger, nie wahał się wystąpić z wnioskiem, aby rząd porzucił dzisiejszą politykę względem kościoła, i zaniechał prześladowania biskupów. Ministerjum obawiając się nowej klęski w Izbie, zdecydowało się uczynić zadość liberalizmowi pruskiemu, i przed głosowaniem nad wnioskiem p. Reichersperger, złożyło nareszcie projekt prawa o małżeństwach cywilnych obowiązujących. To ustępstwo poskutkowało, i wniosek posła katolickiegó został znaczną większością głosów odrzucony; ale stronnictwo liberalne postanowiło wyzyskać ustępstwo rządu, in extremis uczynione.

Między innemi ma zażądać najprzód zniesienia zapowiedzi, jako rozporządzenia czysto kościelnego wydanego przez Papieży wówczas gdy związki małżeńskie między krewnemi, aż do czwartego stopnia było wzbronione. Liberaliści w żądaniu tem powołują się jeszcze na okoliczność, że zapowiedzie nigdy nie istniały w Anglji i Ameryce. (z G. P.)

„Journal officiel" ogłasza decyzję Mac-Mahona. mocą której kara śmierci wydana na Bazaine'a zmieniona zostaje na dwadzieścia lat więzienia. Tąż samą decyzją Bazaine zwolniony od formalności związanych z degradacją, ale podlegnie w zupełności jej skutkom. (z Gaz. Handl.)

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że w dniu 31 grudnia (12 stycznia) 1873/4 r. o godzinie 11 z rana w biurze tegoż Magistratu odbędzie się przez opieczętowane deklaracje licytacja (in minus) na oddanie w entrepryzę robót na wybrukowania części ulicy Szewckiej w mieście Kaliszu, począwszy od summy anszlagowej rsr. 2096 kop. 85.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć vadium równające się 1/10 części anszlagowej summy t. j. rsr. 209 kop. 68½.

Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w Magistracie w godzinach biurowych.

Prezydent, *Przedpełski.* — Radny, *Tański.*
(644-3-1)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, że w dniu 7/19 grudnia 1873 r. o godzinie 10-ej z rana w nowym rynku miasta Kalisza na placu zwanym Śgo Mikołaja, sprzedane zostaną przez publiczną licytację meble, sprzęty pokojowe, jałowizna, lokomobila i t. p. przedmiota.

(652) *Wiktor Lipski.*

Niejaki Józef Stangierski z Nakwasina mieniący się być kolonizatorem majątku Józefów, wyzyskuje w sposób niewłaściwy, zadatki od włościan i takowe sobie przywłaszcza. Oznajmiam zatem publicznie i ostrzegam łatwowiernych, że innej osobie, a **nie** Józefowi Stangierskiemu, jako na zaufanie **niezasługującemu,** kolonizacja Józefowa powierzoną została.

(641) **Jan Parczewski.**

W Sieradzu jest do wynajęcia

SKLEP HANDLOWY

dwa pokoje i kuchnia, od 1 stycznia 1874 roku, blisko rynku przy ulicy Kolegiatskiej Nr. 48. Dzierżawa półroczna rsr. 45, wiadomość w miejscu. (650-2-1)



Z powodu wyjazdu są do sprzedania w Kaliskim Solnym Magazynie **MEBLE** machoniowe i jesionowe. (646)





Z powodu wyjazdu jest do sprzedania bardzo mało używana **kanapka, stolik** owalny brzustowy i **łóżko.** W domu gdzie apteka Hildebrandta na pierwszem piętrze. (647)



W piekarni

Karola Marschell

w Kaliszu

przy ulicy Wrocławskiej w domu pod Nr. 184 obok cukierni pana Hildebrandta dostać można każdego czasu świeże i smaczne

PIERNIKI

wszelkich gatunków. Tamże są do nabycia codziennie świeże WIEDEŃSKIE **DROŻDŻE** nie ulegające zepsuciu. Czem poleca się szanownej publiczności

(636—4-3) **K. Marschell.**

---

snych jego oczach, powiedzieć córce, że może wyjść za hrabiego, czem wcześniej tem lepiej; ale gdy nazajutrz z rana zbliżała się do niego z łagodnym uśmiechem, nie stawało mu odwagi wyrzeczenia słowa rozłąki i odkładał spełnienie tego postanowienia do następnego dnia. Może nie doczeka następnego dnia, może bezsennego, pasującego się w gorączce, zaskoczy nagła śmierć i oszczędzi tego ciosu i jej i jemu. Tak, starzec gotów byłby sam targnąć się na swe życie i przeciąć pasmo dni jego, stało się on bowiem dla niego torturą, gdyby gorąca wiara, od dzieciństwa głęboko zaszczepiona w jego duszę, nie uczyniła podobnego kroku wrodzoną niemożnością. A prócz tego samobójstwo w oczach jego równało się tchórzostwu. Religja i honor nakazywały mu dźwigać krzyż aż do ostatka. W oczach świata ziemskie jego rachunki nie były skończone; widocznie jeszcze mu pozostawało dowieść, że ostatni z Wejssenbachów, ostatni z rodu, na którym nigdy nie postała najmniejsza plama, nie jest pierwszym lepszym oszustem. Proces upadłego banku przeszedł do ostatniej instancji i stawał się coraz dotkliwszym. Wyprowadzono nowe śledztwo, odebrano nowe zeznania, przyaresztowano osoby, których poprzedni inkwirent uważał za oszukanych tylko, a nie za oszustów; wymieniano innych, których oczekiwał podobnyż los w dalszym ciągu processu. W liczbie ostatnich wymieniono i von Wejssenbacha. Jego adwokat nie ukrywał tego przed nim; natarczywie nalegał na swego klijenta aby coś wymyśleć, zapobiedz złemu, dopóki jeszcze czas, przedstawić kaucją na wiadomę sumę. Że te propozycje były przedmiotem ciągłych, trapiących rozmyślań starca, mógł spostrzedz to każdy, kto tylko cokolwiek zwracał na niego uwagi, ale on sam w rozmowie starał się nie nadawać tej sprawie wielkiego znaczenia. O przedstawieniu kaucji ani myślał: miał taką możność przedstawić to bezpieczeństwo z własnego majątku, jak własnemi rękami nadać wsteczny kierunek źródłu Wejssenbachowskiemu; a długów na starość nie chciał robić. I pocóż on rzucił swe poczciwe imie w współczesny zamęt? Za taki to błąd czekały go dwa lata więzienia. Do tego czasu, prawda myślał, że więzienia są tylko dla złodziei i oszustów, ale inne czasy, inne obyczaje. Spodziewał się tylko, że stanie się inaczej jak chcą panowie sędziowie, i że nie zdoła wysiedzieć tyle czasu w więzieniu, ile by oni sobie życzyli. Jest starym, życie na serjo mu się sprzykrzyło, i bardzo być może, że śmierć wejdzie w jego położenie i naraz wszystko zakończy.

W samej rzeczy zdrowie jego już w końcu lata w niezadawalającym stanie widocznie w ostatnich czasach się pogorszyło. Ciągłe wzruszenia, powiększane jeszcze bezsennemi nocami, wątliły jego siły. Oczy jego straciły pierwotny blask, i głęboko zapadły; na posiwiałej głowie przybywało coraz więcej srebrzystych nici; głos stał się ochrzypłym i drżącym; nagle się postarzał, gdy tymczasem dotąd nazywał sam siebie starym, na wpół żartem.

Róża patrzyła na to wszystko z boleścią tym większą, że nie miała z kim podzielić się swym smutkiem; ojciec z chłodną grzecznością unikał wszelkich jej usiłowań zbliżenia się do niego po dawnemu. Cierpienie jej nie miało granic, blizka była rozpaczy. Widziała zbliżający się termin złożenia kaucji, i widziała zarazem, że ojciec jej nie przedsiębrał w tym względzie żadnych środków z swej strony. Wiedziała, że więzienie równało się dla niego śmierci. On, który całe swe życie, całe godziny przepędzał na świeżem powietrzu, i który skarżył się na brak powietrza nawet wtedy, gdy mieszkali na jednej z najotwartszych ulic miasta, będzie zmuszony oddychać ściśnionem powietrzem więzienia, może całemi miesiącami! Róża była pewna, że ośm takich dni było dostateczne, aby zabić jej ojca. Mówiła o tem bez jego wiedzy ze starym wiejskim dzierżawcą rentmistrzem od lat wielu zamieszkałym w Wejssenbach, ale nie lubianym przez ojca za jawnie wypowiadane demokratyczne przekonania i z tego powodu w ostateczności tylko przyzywanym do dworu. Chociaż doktór ani chciał słuchać o tak niefortunnym rezultacie, ale nie mógł się nie zgodzić na to, że dla człowieka w tych latach, takiej kompleksji, temperamentu i sposobu myślenia—podobny zbieg okoliczności może mieć bardzo doniosłe znaczenie. Róża mozoliła się nad wynalezieniem środka wyjścia z tegu nieszczęścia. Lecz cóż mogła zrobić? Dokogóż się miała udać? Zdecydowała się nareszcie z boleścią serca, napisać do księżnej. Opisała swe położenie i prosiła jej nie o pomoc, ale tylko o radę, pociechę. Odpowiedź nie przychodziła dłużej, jak się spodziewała - i to odpowiedź zupełnie nie pocieszająca. Oklepane frazesa, o przyjaźni nie znającej różnicy stanów, o miłości, oportej na braterstwie dusz; alež to były tylko frazesa, nic więcej. Róża pojęła to odrazu z przenikliwością, nieszczęśliwicy, potrzebującego pomocy, któremu zamiast chleba podają kamień. Wyobrażała siebie na miejscu księżnej i pomyślała, coby ona w podobnym razie zrobiła dla biednej dziewczyny, istotnie przez nią kochanej, i jakby uważała troski tej dziewicy za swoje własne?

„Mówiłam z księciem, pisała księżna; odpowiedział mi, że on sam w tym interesie może więcej zrobić, jak każdy inny. Rząd wiele stracił skutkiem upadku banku; opozycja na zbliżającym się zjeździe, zwróci głównie swe napaści w tę stronę. Oto, com się dowiedziała z jego słów, co myśli o tej sprawie. Ty wiesz droga Różo, jak jest tępą moja głowa w tych razach. Ale nie bierz tego interesu tak do serca, moja najdroższa, i staraj się uspokoić siebie i swego czcigodnego ojca. Pogoda szkaradna i wywołuje różnego rodzaju smutne myśli; cierpię obecnie więcej na migrenę jak dawniej. W samej rzeczy powinnaś przyjechać abyś znów położyła swą piękną, delikatną rączkę na mem czole. To zawsze mi tak pomagało. Maksdorf ma rękę chudą i nie posiada błogiego ciepła Twej ręki. W istocie, bardzoś mi potrzebna, droga Róziu..."

(Dalszy ciąg nastąpi).

NA GWIAZDKĘ.

WYBÓR KSIĄŻEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W JĘZYKACH POLSKIM, FRANCUZKIM I NIEMIECKIM;

oraz

GIER I ZABAW,

do nabycia

W księgarni i składzie nut

Alfonsa Hurtig w Kaliszu.

(640-4-2)

1874 rok

prenumerata na gazety codzienne i pisma perjodyczne krajowe i zagraniczne.

Mam zaszczyt przypomnieć, iż prenumerata na gazety i pisma u mnie łaskawie zaprenumerowane wkrótce upływa.

Mam więc honor uprzejmie upraszać, o wczesne odnawianie dalej prenumeraty, bez uwzględnienia czy prenumerata wraz złożoną zostanie lub nie, dla uniknienia przerwy w przesyłce. (633—3-3)

Z szacunkiem **J. MITTWOCH** księgarz.

Do handlu **Adolfa Wilkanowicza,**

nadeszły

pierniki toruńskie

i

Drożdże Wiedeńskie

codziennie świeże.

KSIĘGARNIA

ALFONSA HURTIGA

W KALISZU,

przy ulicy Warszawskiej, obok apteki p. Rzączyńskiego,

PRENUMERATA

kwartalna, półroczna i roczna

na rok 1874,

wszystkich gazet i pism perjodycznych, w kraju i zagranicą wychodzących, oraz na dzieła poszytami lub tomami wydawane, bez wyjątku gdzie i przez kogo ogłaszane; odnoszenie bezpłatne. Na prowincję ekspedjuje się wprost z redakcji pod opaskami.

(559-16-13)

Stósowne podarki na kolendę dla dzieci i dorosłych, jako to: woreczki damskie, sac de voyage, neseserki, pugilaresy, portmonetki, cygarnice, teczki i rańce szkolne, baciki, paski i t. p. u siodlarza **A. Stefańskiego**, wprost kościoła Ś-go Mikołaja, nowy dom p. Puscha.

(635—4-3)



Do mojej fabryki tkanin metalowych i wszelkich wyrobów z drutu, sprowadziłem warsztat żelazny do wyrabiania wszelkich siatek i sit metalowych dla fabryk: cukru, młynów, krochmalu, porcelany, żelaza i t. p., żubry, cylindry dla młynarzy, arfy do sortowania zboża, odznaczające się rownością otworów, materace druciane sprężynowe najnowsze, sita do koniczyny z babki. Oprócz tego wszelkie wyroby, w zakres ten wchodzące, wyrabia i sprzedaje po cenach zniżonych, polecając się łaskawej pamięci

J. R. RYCHTER

(645-4-1) w Kaliszu Rynek Nr. 35.

Dnia 11 grudnia w czwartek, o godzinie pierwszej w południe, idąc koło pałaty ulicą parkową, do domu Filipowskiego kominika, zgubiono **kołnierz elkowy**, łaskawy znalazca zechce zwrócić go właścicielce, tamże mieszkającej, za stosownem wynagrodzeniem. (649-2-1)

Piekarnia Wiedeńska

w Kaliszu.

Jak w roku zeszłym, tak w bierzącym przyjmuje obstalunki na strucle, które w trzech gatunkach wypiekać będzie, to jest: „zwyczajne, z makiem i massą migdałową żądanej wielkości.

Zamawiać można, tak w samej piekarni przy ulicy Sukienniczej, jak i w jej sklepach przy ulicy Marjańskiej i Śgo Mikołaja. (651-2-1)

W dniu 10 grudnia r. b. o godzinie 8-ej wieczorem w przechodzie ulicą wrocławskie-przedmieście zgubione **kołnierz** damski elkowy. Sumienny znalazca raczy takowy zwrócić do Redakcji Kaliszanina za nagrodą jeżeli żądać będzie. (653)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną publiczność, iż otrzymałem świeży transport

WYROBÓW PLATEROWANYCH,

wykwintnie assortowanych, oraz znaczny wybór **samowarów tulskich**, tac lakierowanych, herbatę braci Popowych, miodu praśnego, świec stearynowych newskich, buljonu, kawioru, minóg rygskich, oraz kaloszy gumowych fabryki Petersburgskiej, czem poleca się magazyn mój.

J. Troska.

(638—4-2) Ulica Warszawska Nr 9 i 10.

Dr. Juljan Grekowicz

przeniósł swoje zamieszkanie do domu W-go Rassumowskiego obok kościoła Ś-go Mikołaja.

(642—3-2)

Doktór K. Mieszczański

przeniósł swoje mieszkanie do domu W-go Kindlera przy ulicy Warszawskiej na przeciw poczty.

(000-3-1)

Były Plenipotent i Rządca dóbr **Kościelec** w powiecie Kolskim położonych Hrabiego Aleksandra Kreutz, Aleksander **Zajączkowski,** z dniem 1 lipca 1873 r. przestał pełnić powyższe obowiązki. O czem podaje się do publicznej wiadomości. (648-3-1)

Handel

J. D. Piotrowskiego

przy ulicy Warszawskiej, otrzymał świeży transport **Krwioru, Minóg, Łososia** marynowanego i wędzonego, **Sielaw, Bulionu, Grzybów, Samowarów** tulskich z fabryki Urbancowa, Polakowa i Leontiewa, **wyrobów platerowonych, bakalii** świeżych, **parasoli** jedwabuych i zwyczajnych, **obówia** ciepłego damskiego i męzkiego na futrze i wojłoku, również zaopatrzony został w znaczny wybór **garniturów** futrzanych damskich i dziecinnych, które to towary po bardzo przystępnych cenach sprzedaje. (655-3-1)



Podpisany właściciel **składu hurtowego** i detalicznego różnych gatunków **WIN** ma za obowiązek donieść JW. i WW. Panom, którzy porobili zamówienia na wina węgierskie w beczkach, że znaczny transport takowych z własnego składu w Węgrzech otrzymałem, między któremi znajduje się znaczna ilość ulubionych zieleniaków z lat ubiegłych. Tenże skład również zaopatrzony jest we wszelkie gatunki **WIN FRANCUSKICH** i Hiszpańskich, porter w 1, ½ i ¼ butelkach, oraz **piwo angielskie, wina szampańskie świeże** i **miody węgierskie** wystałe, z czem się poleca,

Stanisław Rosenthal

(588—6-5) w Kaliszu.

Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż do handlu mojego przy ulicy Wrocławskiej w domu p. Czarnożyła, wprost apteki p. Jenscha, sprowadziłem znaczny zapas

towarów galanteryjnych

z wystawy wiedeńskiej, jakoto: pugilaresy, spinki, nessesery, brosze i kolczyki koralowe, branzolety, grzebienie; torebki skurzane, chustki i szale wełniane, rekawiczki kortowe, kołnierzyki i sztylpy wełbowe, laski i t. p. różne rzeczy, oraz różne

zabawki dla dzieci,

które sprzedaję po cenach najumiarkowańszych.

I. Erlich.

Zakład fryzjersko-perukarski Plichty i Stanisławskiego w domu W-go Kempnera, przy ulicy Piekarskiej, ma honor zawiadomić szanowną publiczność, iż **strzyże włosy,** uczniom i małym chłopcom, po **kop. 7 i pół.**

TEATR. — Dziś: na benefis Dyrektora operetki: **„Gaduły”** operetka Offenbacha, — **„Tylko jedno słowo”** — i **„Autor w kłopotach.”**

We czwartek: **„Dziesięć cór,”** (p. Morozowicz odśpiewa rolę Le Cog,) **„U Bismarka”** i **„Skrzypki czarodziejskie”** operetka Offenbacha.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.